

Kurier Wileński | List otwarty do Ministra Oświaty i Nauki RL Gintarasa Steponavičiusa

<http://kurierwilenski.lt/2011/09/01/list-otwarty-do-ministra-oswiaty-i-nauki-rl/>

November 14, 2011

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

30 sierpnia 2011 r. otrzymaliśmy od Pana list adresowany do mojej córki Natalii. Tuż po jej imieniu stało na kopercie: „do szanownych rodziców”. Jestem mamą Natalii. Córka dziś idzie do drugiej klasy jednej z wileńskich szkół z polskim językiem wykładowym, niewiele z Pańskiego listu rozumiała i, zaabsorbowana przygotowaniami do nowego roku szkolnego, obowiązek odpowiedzi na Pański list złożyła na mnie.

Panie Ministrze! Przeczytałam Pański list kilkakrotnie i też muszę za córką przyznać, że jego treści ni sensu tak na dobre nie rozumiałam. Za Pańskim pozwoleniem, zacznę od rzeczy mniej istotnych.

Nie jest Pan osobą prywatną i zwraca się do nas, rodziców dzieci z polskich szkół (czy rosyjskich, białoruskich, niemieckich i żydowskich też, jak Pan to w liście kilkakrotnie wspomina — tego nie wiem) jako osoba urzędowa, członek rządu. Wydaje się, że w takich przypadkach obowiązują pewne reguły: jeżeli nie wskazania numeru wychodzącego dokumentu, co jest normą w biurowości, to przynajmniej podania jego daty, jak tego wymagają elementarne zasady epistolografii. W liście nie ma jednego ani drugiego. Umniejsza Pan przez to wagę listu i dezorientuje adresatów i archiwistów oraz mniej lub bardziej wdzięcznych potomnych. Po co?

Kwestia następną jest nieco bardziej znacząca, bo dotyczy języka. Tym razem nie litewskiego, do opanowania którego „serdecznie nawołuje” Pan Minister, tylko oryginału listu. Panie Ministrze, pozwolę sobie zwrócić Panu uwagę, że kształtem językowym swojej epistoły niweczy Pan, jak mi się zdaje, wszystkie szlachetne — w Pańskim rozumieniu — jej intencje. Pan, mieniąc się ministrem resortu kilkujęzycznej oświaty i tak bardzo „dbając” o wykształcenie Polaków na Litwie, powinien raczej mieć u siebie na etacie przynajmniej jednego wykształconego polonistę. Inaczej pod względem językowym osiąga Pan tu efekt daleki od zamierzonego. Służę przykładami:

- akapit 2: „nasze dzieci... będą mieli wiele kłopotów” — nawet pierwszoklasista bez trudu zauważył tu błąd gramatyczny;
- akapit 3: „bez różnicy” — bez komentarza;
- akapit 3: „na nas polega odpowiedzialność”;
- akapit 5: „słowników poprawnościowych” — od lat korzystam z wielu słowników w różnych językach, ale słowników „poprawnościowych” jeszcze nie widziałam;
- akapit 9: „Ale pamiętajmy, że uczniowie, którzy ukończą polskie, rosyjskie, białoruskie, niemieckie czyli żydowskie szkoły...<...>” — co to za quiz z tym „czyli”, Panie Ministrze?

Pomijam tu, dla oszczędności miejsca, szereg kilkunastu co najmniej dziwolągów i niepoprawności stylistycznych listu. Ma Pan widocznie asystentów i doradców językowych, których poziom wykształcenia odpowiada resortowi oświaty. Oby przynajmniej doradcy języka litewskiego okazali się bardziej wykształceni i nie potrzebowali przymusowo oferowanego naszym dzieciom „wzmocnionego nauczania języka litewskiego”.

Czas przejść do Pańskich twierdzeń, których najbardziej nawet nieudolny tłumacz przeinaczyć nie byłby w stanie. Pisze Pan (akapit 2), że „Przed dziesięcioma laty w aktach prawnych i programach politycznych została zapisana ustawa o ujednoczeniu programu i egzaminu maturalnego z języka litewskiego we wszystkich szkołach”. Panie Ministrze! W 2001 roku żadna taka ustawa się nie ukazała. Ustawa jest aktem prawnym uchwalanym przez parlament. W tamtym czasie litewski parlament niczego takiego w kształcie ustawy nie uchwalał. W programach politycznych natomiast każda partia z osobna mogła sobie zaplanować choćby i litewską kolonizację Marsa. To, że dziś Pan (w akapicie 2) twierdzi, „pragnąc wytłumaczyć, że podjęta decyzja obecnego Rządu RL nie była spontaniczna czyli wymysłem obecnego Rządu” (znów styl!), że to nie Pański rząd ponosi

odpowiedzialność za ewidentne restrykcje oświatowe wobec Polaków na Litwie, zupełnie mnie nie przekonuje. Pan jest w rządzie tu i teraz i to Pan ponosi odpowiedzialność za niepotrzebne utrudnianie nauki mojej córce.

Panie Ministrze! Ukończyłam dobrych parę lat temu szkołę im. Szymona Konarskiego w Wilnie. Wtedy naciski władz państwowych na polskie szkolnictwo nie były jeszcze takie zmasowane, a przynajmniej my, uczniowie, nie odczuwaliśmy tego zbyt dotkliwie. Bez dodatkowego obecnie oferowanego naszym dzieciom przymusowego doksztalcenia w klasie maturalnej zdobyłam pierwsze miejsce na Litwie wśród uczniów szkół nielitewskich w olimpiadzie z języka litewskiego. Ani w szkole, ani obecnie nie widzę żadnych „przeszkód na drodze wyboru swojej drogi życiowej i kariery”. Moja siedmioletnia córka Natalia, do której Pan Minister adresuje swój list, już swobodnie porozumiewa się z rówieśnikami po polsku, po litewsku i rosyjsku. Ma poważny zasób słownictwa angielskiego, tylko brakuje jej na razie środowiska językowego. Zapewniam, że żadnej dodatkowej troski językowej ze strony Pana Ministra nie potrzebuje. Ma natomiast do Pana żal, że w programie szkolnym zostanie pozbawiona godzin i środków z koszyczka uczniowskiego na inne przedmioty i zajęcia pozalekcyjne. To Pan Minister ją tego pozbawia.

Pytam Pana Ministra, po co jest ten list i o kogo, a raczej, o co Pan Minister tu zabiega. Służę Panu Ministrowi setkami cytatów z naukowych i publicystycznych wypowiedzi rzeszy litewskich działaczy i polityków narodowych epoki pierestrojki i Sajūdisu (jeśli zajdzie potrzeba, Pański branżowy poprzednik Zigmas Zinkevičius znajdzie się tu w czołówce) na dowód tego, że trzymanie się przy języku ojczystym stanowi jedną z najważniejszych wartości w naszym życiu narodowym. I Litwinów, i nas, Polaków. Po co przywołuje tu Pan jakieś wydumane ulgi od wprowadzanych przez siebie restrykcji, po co te fałszywe zapewnienia i obietnice? Kiedy tracimy mowę swoich ojców, tracimy swoją tożsamość. To, co tu jest przez Pana wprowadzane, jest jednoznacznie i bezapelacyjnie skierowane w mniejszym chyba stopniu na lituanizację, w większym zaś — na depolonizację społeczności polskiej na Litwie.

Za granicę miesiąc po miesiącu uciekają rzesze Litwinów. Statystyczne trzy miliony mieszkańców Litwy umownie trzymają się tylko jako polityczny mit z nakazu Pani Prezydent bądź refrenu koszykarskiego hymnu. Lituanizując polskie dzieci chce Pan i Pański rząd przynajmniej częściowo skompensować demograficzne ubytki? Panie Ministrze! Jest Pan członkiem obecnego rządu i dziś odpowiada Pan — kolegialnie, jak każe demokracja — za stan państwa. „Serdecznie nawołuję” Pana i Pański rząd: zadbajcie o to, by Wasi rodacy nie musieli uciekać z Litwy jak z zadżumionego kraju.

Bardzo bym prosiła też, by o jakość wiedzy w zakresie języka litewskiego, jak też reszty przedmiotów szkolnych (nie formalnie, tylko faktycznie) mieli możliwość zadbać przede wszystkim sami zainteresowani: uczniowie, rodzice, nauczyciele. W obecnej sytuacji najbardziej zainteresowani nie tylko nie zostali zapytani o zdanie, ale nawet ich otwarty i masowy protest przeciwko „uszcześliwianiu na siłę” został kompletnie zignorowany.

Iwona Sienkiewicz
Wilno

